

Byłżeby Rozum nie do pogodzenia ze Szczęśliwością?

Zbuduję Komputerium do rozwiązania egzystencjalnego dylematu!

Jak postanowił, tak wnet uczynił. W dwanaście dni stanęła pośrodku pracowni maszyna ogromna, prądem szumiąca, foremnie graniastego kształtu, która nic innego robić nie miała ani nie mogła, jak tylko zetrzeć się zwycięsko z zagadką. Włączył ją i nie czekając, aż się rozgrzeją prądem jej krystaliczne wnętrzości, poszedł na spacer. Kiedy wrócił, ujrzał maszynę pogrążoną w pracy niewymownie zawilej. Montowała z tego, co było pod ręką, inną maszynę, znacznie większą od siebie. Ta z kolei w ciągu nocy i następnego dnia wyrwała z posad ściany domu i dach wysadziła, konstruując ogrom następną maszynę. Trurl rozbił namiot na podwórzu i czekał cierpliwie końca tych ciężkich umysłowych robót, lecz nie było go widać. Przez łąkę w las, kładąc go pokotem, rozrosły się kolejne kadłuby, wnet z głuchym szumem wparły się któreś tam generacje pierwotnego Komputerium w wodę rzeki, Trurl zaś, chcąc obejrzeć całość dotąd powstałą, musiał pół godziny strawić na pospiesznym marszu. Kiedy jednak przyjrzał się dokładniej połączeniom maszyn, zadrzał. Stało się bowiem to, o czym jedynie z teorii wiedział; jak bowiem głosi hipoteza wielkiego Kerebrona Emtadraty, uniwersalnego kunsztmistrza obojga cybernetyk, maszyna cyfrowa, której dać nieposilne dla niej zadanie, jeśli przekroczy pewien próg, zwany Barierą Mądrości, zamiast sama męczyć się rozwiązywaniem problemu, buduje maszynę następną, lecz i ta, już dostatecznie chytra, by pojąć, co i jak, przerzucone na nią brzemień z kolei przekazuje następnej, przez siebie wnet zmontowanej, i proces tego spychania zadań idzie w nieskończoność! Jakoż horyzontu już sięgały stalowe dźwigary czterdziestej dziewiątej generacji maszynowej, a szum tego jeno myślenia, które polegało na przekazywaniu problemu byle dalej i dalej, mógł wodospad zagłuszyć. Albowiem mądrość polega na tym, żeby zlecić komuś innemu robotę, którą miało się samemu wykonać; toteż programów słuchają jeno mechaniczne głuptaki cyfrowe. Pojawszy naturę zjawiska, Trurl przysiadł na pniu drzewa, zwałonego właśnie komputerową ewolucją ekspansywną, i wydał z głębin piersi jęk głuchy.

Fragment opowiadania S. Lema, (Kobyszcze): „Cyberiada”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1978